

Tekst opublikowany [w]: *Auschwitz a zbrodnie ludobójstwa XX wieku. Materiały 2 konferencji w MDSM i Muzeum Auschwitz w 2010-2011.* red. Alicja Bartuś, Piotr Trojański, wyd. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim, 2012, s. 123-133.

**Yaron (Karol) Becker**

## **Korczaka pojęcie sprawiedliwości a oblicze sprawiedliwości w Getcie**

### **Idea sprawiedliwości podstawową ideą pedagogiki Korczaka**

„Śmierć nie jest trudna – znacznie trudniejsze jest życie” pisał w swym pamiętniku. W jego wypadku mit bohaterskiego męczeństwa w Getcie i Treblince przysłania etos twórczego życia poświęconego dziecku w trzech dziedzinach w których działał i tworzył: pediatria, literatura i pedagogika. A był to etos polskiego inteligenta oddającego swoje życie pracy u podstaw, pracy organicznej. Biografka Janusza Korczaka Joanna Olczak-Ronikier w niedawno wydanej książce „Korczak. Próba biografii” pisze z nutą pewnej goryczy:

*„Wyrzeczenie, poświęcenie, ofiara, bezinteresowność - to postawy niemożliwe. I czasem budzące podejrzliwość. Ale może warto przypomnieć że przed laty w najmarniejszych czasach niewoli i powszechnej apatii byli ludzie, którzy zaangażowanie w służbę społeczną uważali za najważniejszy cel w życiu. Mieli poczucie odpowiedzialności za przyszłość. Wierzyli w skuteczność, pozytywnego działania, choćby na najskromniejszym terenie. W ich kodeksie moralnym naczelnymi zasadami były poszanowanie godności i solidarność z pokrzywdzonymi. Zasady, którymi mało kto się dzisiaj kieruje. I które mało kto dziś ceni”<sup>1</sup>.*

Dodałbym tu że co prawda dziś właśnie dużo się mówi o tych wartościach lecz ta mowa jest najczęściej raczej pustą retoryką niż nawoływaniem do konkretnych czynów, drogą osobistego przykładu ich realizacji. Takim człowiekiem właśnie był Korczak, dla którego pryncypium że za słowami powinny nastąpić czyny osobiste było kategorycznym imperatywem moralnym-etycznym i jednym z głównych elementów pojęcia **sprawiedliwości** pojmowanego tak jak Korczak go rozumiał. W oczach Korczaka sprawiedliwa postawa życiowa znaczyła przede wszystkim żądać od samego siebie. W jego słowach to brzmi: „*Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie ale ja*

---

<sup>1</sup> Joanna Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*. Wyd. W. A.B. Warszawa, 2011, s. 10

*mam obowiązek troszczyć się o świat*”, lub w innym miejscu Korczak pisze:

*„Że cel w życiu daje szczęście, wiemy o tym, słyszeliśmy to nieraz, ale słyszeć i widzieć - to mało, takie prawdy trzeba odczuwać głęboko. Tak, cel w życiu daje szczęście, a celem życia może być praca dla innych, nigdy dla siebie, myśl o szczęściu dla innych, nigdy o szczęściu osobistym”<sup>2</sup>*

Korczak pisał te słowa mając 20 lat i starał się tą bardzo wymagającą etyczną zasadę, radykalnie idealistyczną, realizować w swoim życiu osobistym.

Dlatego bardzo słusznie Pani Ronikier zauważa, że wyboru pomiędzy ukryciem się po „aryjskiej stronie” tzn. skorzystaniem z szansy ocalenia, która była mu zaoferowana kilkakrotnie a pójściem na Umschlagplatz ze swoimi dziećmi Korczak dokonał znacznie wcześniej i byłby chyba bardzo zirytowany gdyby myślano, że mógł zaprzeczyć sam sobie, zdradzić na starość sprawę dla której w młodości zrezygnował z własnej rodziny, kariery naukowej, sławy pisarskiej.

„Męstwo jego życia zostało zepchnięte w cień przez męstwo jego śmierci”. Tak się niestety stało. Lecz właśnie pojęcie sprawiedliwości jest dobrym tropem dla prześledzenia męstwa Korczaka, które było nieustannym wysiłkiem dążenia i realizacji tej wartości w życiu.

**Idea sprawiedliwości** jest podstawowym motywem pedagogiki Korczaka, od początków tworzenia Domu Sierot na Krochmalnej jako samorządu dziecięcego opartego na zasadach równości w 1912 roku, aż do ostatniego artykułu w gazecie sierocińca w getcie napisanym na kilka dni przed transportem do Treblinki, w którym tłumaczy dlaczego znosi naczynia ze stołu w jadalni (pomimo że jest karcony przez dyżurnych, że robi to niezręcznie i rozbija czasem jakiś talerz).

Ideę sprawiedliwości przejął Korczak od swoich mentorów z rodu niepokornej pozytywistycznej i szczególnie modernistycznej polskiej inteligencji u których się uczył na Uniwersytecie Łatającym i którzy służyli mu przykładem. Byli to Jan Władysław Dawid - wybitny psycholog, Ludwik Krzywicki - socjolog, Adam Marburg - filozof, Ignacy Radliński - religioznawca i najbardziej uważany prawie że ubóstwiany idol Korczaka - Waclaw Nałkowski - geograf, publicysta naukowy, społeczny i kulturalny, który wywarł największy wpływ na Korczaka swoją „bezkompromisową krytyką biernej postawy wobec świata i żądaniem od ludzi bezustannego rozwoju etycznego. Jan Władysław Dawid - redaktor „Głosu” w którym Korczak publikował obok Żeromskiego, Brzozowskiego, wspomnianego już Nałkowskiego zdefiniował jedno

---

<sup>2</sup> Ibid. s. 86

z głównych zadań swojego organu jako „pracę nad etyczną kulturą społeczeństwa”<sup>3</sup>

Na ową kulturę miały się składać takie wartości jak dążenie do prawdy i do sprawiedliwości. Dwa nakazy były rdzeniem tej kultury etycznej: nakaz poszanowania każdego człowieka i obowiązek solidarności ze wszystkimi którym się dzieje krzywda. A dzieciom wg Korczaka dzieje się krzywda największa. Odczuł on to bardzo wcześnie i przejął się tym szczególnie. Pełny wyraz temu dał w swoich pierwszych dwóch książkach: „Dzieci ulicy” i „Dziecko salonu”. Najlepiej charakteryzuje ten stan duchowy Korczaka jego wielki przyjaciel i inspirator duchowy Stanisław Brzozowski. Ten wybitny krytyk i myśliciel pisze czytając „Dziecko salonu” :

*[...] Żywiotowo i samorodnie spokrewniło go poczucie własnego osamotnienia ze wszystkim co cierpi, szamoce się bezsilnie, tęskni. [...] Po prosu zaczął od przeżywania wszelkiego istnienia jako nieuleczalnej krzywdy. [...]. Przede wszystkim zaś padł mu na duszę ze wszystkich strychów, suterren i lochów, ze wszystkich przytułków i fabryk aniołków rozlegający się płacz dziecięcy. [...]*

*Na wszystkie tony rozbrzmiewa na kartach jego utworów – skarga, przekleństwo, złorzeczenie społeczeństwu, które przyszłość własną spycha bezlitośnie w grób, nędzę finansową, umysłową, kalectwo, zdziczenie i zbrodnię.<sup>4</sup>*

Krzywda dziecka była dla Korczaka najboleśniejszym przejawem niesprawiedliwości społecznej i poprzez reformę wychowania dążył on do naprawy świata. Pierwszy krok w zniesieniu tej niesprawiedliwości jest uznanie dziecka jako pełnego człowieka któremu należy się szacunek. Nie jutro kiedy dorośnie i dojrzeje, lecz już dzisiaj. Korczak nieraz zmierzał się z problemem odpowiedzialności za przyszłość dziecka. W eseju „Teoria a praktyka” podkreślał że niesprawiedliwym jest poświęcenie teraźniejszości szczęśliwego dzieciństwa na ołtarzu przyszłości.

Przyszłe studia wyższe np. nie mogą w żadnym wypadku być usprawiedliwieniem dla koszarowego reżimu liceum i eliminowaniu elementów przyjemności i rozrywki z procesu kształcenia i wychowania. Korczak rozumiał sprawiedliwość jako maksymalną równość między ludźmi. Między dorosłym a dzieckiem. Jednakowoż nie utożsamiał on równości z identycznością. Np. w relacji między dorosłym a dzieckiem miał on doskonałą świadomość różnicy między nimi. Żądał dla każdego z członów tej relacji pełnego poszanowania ich godności. Lecz wiedział np. że dorosły wnosi w tę relację doświadczenie i wiedzę których dziecko nie ma. Natomiast dziecko wnosi tyle

<sup>3</sup> Ibid,s.96

<sup>4</sup>Stanisław Brzozowski „Janusz Korczak "Przegląd Społeczny" 1906, nr 7

szczeroci i ciepła, tyle poezji i fantazji ,tyle żywiołowości i smaku życia, że czasem Korczak w ślad za Tołstojem pyta: a kto kogo właściwie wychowuje. I idąc śladami hrabiego-wychowawcy z Jasnej Polany, pyta jeszcze radykalniej: jakie mamy właściwie prawo do wychowywania, do kształtowania ludzkiej osobowości? Te pytania wynikają z chęci bycia sprawiedliwym wobec dziecka i tak stworzyć twórczą interakcję między wychowankiem a wychowawcą. A z drugiej strony Korczak nie cierpi idealizacji dziecka i daje temu wyraz krytykując bardzo ostro pewne naturalistyczne idee Jean Jaquea Rousseau.

Idee równości społecznej wplecione w proces wychowawczy przenikają całą twórczość pedagogiczną i literacką Korczaka. Szczególnie można to odczuć w jego powieści utopii: „Szkoła życia”. Tam pisze młody autor wprost w przypisie do utworu że, *„będzie to powieść fantastyczna, na tle istniejącej jakoby wzorowej zreformowanej szkoły, która służy celom, całej ludzkości a nie nielicznej klasy posiadającej”*<sup>5</sup> I Korczak dojrzały już, zapoznany z życiem pisze książkę: „Król Maciuś”- opowieść o królu reformatorze który marzył o ustroju sprawiedliwości społecznej, nie zadowolił się tylko marzeniami, lecz starał się je osobiście realizować. Oba te utwory mają wyraźny wymiar utopijny i nie jest przypadkiem że król Maciuś ponosi porażkę i zamiast zbudować w swoim królestwie demokrację parlamentarną doprowadza do anarchii i w końcu jego udziałem staje się banicja. Korczak rozumie że stan ostatecznej idealnej sprawiedliwości jak w wizji marksowskiej jest niemożliwy. Zakosztował on morderczego smaku hasła o absolutnej sprawiedliwości społecznej podczas wojny domowej po rewolucji bolszewickiej. Jednak idea dążenia do prawdy i sprawiedliwości jest podstawowym aproksymatywnym pryncypium w jego pedagogice. Oto takimi słowami żegna się on ze swoimi wychowankami dając im wyprawę na drogę życiową po ukończeniu wychowania w sierocińcu w roku 1919:

### **„Pożegnanie**

*Żegnamy tych wszystkich którzy odeszli lub niezadługo odejdą , aby nie powrócić. Żegnamy ich przed długą i daleką podróżą. A imię tej Podróży – Życie. Wiele razy myśleliśmy nad tem , jak żegnać, jakich rad udzielić. Niestety, słowa biedne są i słabe.*

*Nic Wam nie dajemy.*

*Nie dajemy Boga, bo Go sami odszukać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku.*

*Nie dajemy Ojczyzny, bo ją odnaleźć musicie własną pracą serca i myśli.*

<sup>5</sup> Joanna Olczak- Roniker op. cit. s.125

*Nie dajemy miłości człowieka ,bo nie ma miłości bez przebaczenia, a przebaczać - to mozół, to trud, który każdy musi sam podjąć.*

*Dajemy Wam jedno: Tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma ale kiedyś będzie, za życiem Prawdy i Sprawiedliwości.*

*Może ta tęsknota doprowadzi Was do Boga, Ojczyzny i Miłości.*

*Żegnajcie , nie zapominajcie”<sup>6</sup>.*

Charakterystyczną cechą tego poetycznego błogosławieństwa na drogę jest duch tolerancji w której jest ono powiedziane. Korczak nie narzuca swoim wychowankom tych wartości duchowych o których tu mowa, w stylu indoktrynacji: Bóg, Honor, Ojczyzna, jako obligujący nakaz. Nie, on je proponuje, podaje na dłoni do przyjęcia, rozumiejąc, że wybór tych wartości jest całkowicie samodzielnym aktem suwerennej jednostki. Mamy tu więc żarliwą wiarę w prawdę i sprawiedliwość ale z drugiej strony obszar wystarczająco wolnej przestrzeni na indywidualny swobodny wybór . Dążenie Korczaka do równości społecznej nie powinno nas mylić i doprowadzić do wniosku, że Korczak lekceważył rolę jednostki w historii i jej prawa w społeczeństwie. Wprost przeciwnie, idąc w ślad za Nałkowskim podkreślał on zawsze wkład twórczej jednostki w tworzenie społecznego dobra i walczył o immunitet i szacunek dla niej. W getcie w liście do Hadaski Korczak zdażył zacytować swego mentora: *„Nie należy zbyt rozrzutnie szafować życiem jednostki dla celów społecznych, jednostka czująca i myśląca to materiał zbyt drogi”<sup>7</sup>.*

Utopijny wymiar korczakowskiej myśli nie wynika z nadmiernego idealizmu, jak niektórzy sądzą. Korczak jako lekarz, pisarz, wychowawca był bardzo dobrze zapoznany z życiem. Znał on dobrze, w realnych kolorach okrucieństwo i trudy codziennej egzystencji i przeżywał bardzo głęboko dramat upokorzenia godności człowieka i alienacji jego ludzkiej esencji. Nie przypadkowo powtarzał od czasu do czasu, nawet w getcie<sup>8</sup>, że żyć jest niewymownie trudno, bo życie to wielka sztuka. I cytował Mickiewicza: *„Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać książkę.”* Lecz właśnie dlatego, dla permanentnego zmierzania się ze złem, dla zrównoważenia zła,, które tak łatwo ujawnia się, dla kontynuacji życia, istnieje konieczność dobra, czynnej dobroci. I właśnie w sprawiedliwości społecznej , w dążeniu do niej Korczak widział drogę do zmagania się ze złem społecznym z którym się zmierzał przez całe życie na

---

<sup>6</sup> „W SŁOŃCU” dwutygodnik ilustrowany dla dzieci i wychowawców, z 15 czerwca 1919 (pisownia wg ówczesnego oryginału – Y K Becker) wg. Joanna Olczak –Ronikier op.cit. s.193

<sup>7</sup> Janusz Korczak w Getcie. Nowe źródła. Red. A. Lewin. Wyd. Latona W-wa, 1992. s. 68

<sup>8</sup> Janusz Korczak, Pamiętnik . Poznań 1984. Wydawnictwo Poznańskie. s. 35

wielu polach. Ten wymiar utopijny znajdziemy także w myśli dialogicznej Martina Mordechaja Bubera, który uważał że bez utopijnego aspektu nie może być mowy o wychowaniu. Także w nadwrażliwości etycznej Emanuela Levinasa, podkreślającej przede wszystkim nasz obowiązek etyczny wobec „twarzy tego drugiego”, istnieje powyższy element „utopijnego realizmu”.

### **Korczak w Getcie Warszawskim**

Korczak jak już powiedziano tu, przez całe życie starał się realizować ideały sprawiedliwości poprzez osobisty przykład. I z tego powodu i z przyczyn osobistych (obłąd ojca, śmierć matki zarazonej przez niego tyfusem) doznał jako lekarz, wychowawca, pisarz obok radości tworzenia niemało goryczy i cierpienia. Lecz nawet w najgorszych koszmarnych snach, na pewno nie wyobrażał sobie, że czeka go tak okrutne doświadczenie jak walka o przetrwanie dla jego dzieci w warunkach getta warszawskiego. Może to miał na myśli kiedy z wielką ironią dzielił się myślą w Pamiętniku z Getta cytując *Dostojewskiego*: *”Dostojewski mówi że wszystkie nasze marzenia spełniają się w biegu lat, tylko w tak wynaturzonej formie, że ich nie poznajemy. Ja poznaję swe marzenia z lat przedwojennych. Nie ja do Chin, ale Chiny przyjechały do mnie. Chiński głód, chińska poniewierka sierot, chiński pomór dzieci.* Emocjonalna uczciwość a może poczucie godności każe mu chyba wstrzymać ten potok słów ironicznej goryczy - *„Nie chcę zatrzymywać się nad tym tematem. Kto opisuje cudzy ból, jakby okradał żerował na nieszczęściu, jakby mu było mało tego co jest”*<sup>9</sup> Jean Paul Sartre na pewno przyłączył by się do tego zdania i wprost by uciał mówiąc: „pornografia bólu”, tak bardzo komercyjna i prosperująca w czasach dzisiejszych (vide m.i. wiele literatury poświęconej Zagładzie i wojennej martyrologii).

Lecz Korczak z otchłani którym było getto odzywa się oszczędnie. On nie przekrzykuje swego bólu, żeby mieć siły go wycierpieć. W myśl jego zasadniczej myśli: „wyttrzymać znaczy zwyciężyć”. A jednak czytając Pamiętnik i inne dokumenty opisujące egzystencję mieszkańców getta otrzymujemy straszliwy obraz tego szczególnego rodzaju piekła w którym Korczak prowadzi swoją ostatnią batalię o sprawiedliwość i ludzką godność.

Studiując te materiały znajdujemy, że w wypowiedziach Korczaka nieustannie przewijała się kwestia elementarnych norm moralnych, obowiązujących w każdych warunkach nawet najcięższych, że kształtował on świadomość, iż zawsze i wszędzie trzeba realizować pewien kanon wartości, dokonując wyboru między dobrem a złem – jak pisał prof. Aleksander Lewin we wstępie do zbioru nowych znalezionych

<sup>9</sup> Janusz Korczak, *Pamiętnik*, Poznań 1984, s.16

dokumentów o Korczaku w getcie.<sup>10</sup>

Korczak walczy przede wszystkim o przetrwanie swego sierocińca. „Nowe teksty wskazują, że mimo nienormalnych pogarszających się z roku na rok warunków (coraz większe ograniczenia lokalowe, finansowe, aprowizacyjne) życie w zakładzie toczyło się jakby po staremu. System opiekuńczo-wychowawczy, który ukształtował się w ciągu prawie 30 lat, funkcjonował nadal sprawnie, typowo korczakowskie formy i techniki pracy wychowawczej, nawet ich nazewnictwo nie uległo zmianie”<sup>11</sup>. Jednak w wyniku nowych warunków nastąpiły inne poważne zmiany. Ilość wychowanków podwoiła się. Głównym celem było fizyczne przetrwanie. Walka z głodem, fizycznym wyniszczeniem, zakaźnymi chorobami, przede wszystkim z tyfusem. *„Przeobrażeniu zaczęły ulegać różne obszary działalności wychowawczej (szczególnie miejsce nauki szkolnej organizowanej wewnątrz zakładu, rekompensacyjna rola wolnego czasu, szeroki zakres prac wykonywanych przez dzieci, pogłębianie się samorządności w jej różnych postaciach).*

Lecz poczucie sprawiedliwości kazało mu także udzielać się i na innych wychowawczych placówkach. Korczak nie ograniczał się do działalności tylko na rzecz swego Sierocińca. Nie zasklepiął się w nim. Najbardziej interesował się sytuacją i losem „dzieci ulicy”. Opracował bardzo konkretny projekt rozwiązania tej straszliwej kwestii.

Straszliwej, bo Korczak starający się przez całe swój żywot o godne życie dla dziecka, był w konkretnej sytuacji getta, zmuszony walczyć o godną śmierć dla dziecka. I tak np. w poszukiwaniu godziwych warunków śmierci zwrócił się do do kierownika wydziału zdrowia Rady Żydowskiej dr Kona-Kowalskiego z następującą propozycją w sprawie dzieci konających na chodnikach ulic: *„Jeśli nie możemy przywrócić ich do życia to przynajmniej zapewnimy im ludzką i porządną śmierć”*. *Zaproponował (on-YKB) zorganizowanie umieralni dla dzieci, „coś w rodzaju wielkiego pokoju z półkami, jak w sklepie. To nie wymaga dużo miejsca ani kosztów.”*<sup>12</sup>

Bywał w sąsiednich internatach, opowiadał chłopcom i dziewczynkom bajki. Były one bardzo potrzebne wówczas. Dzieci słuchając tych bajek zapominały choć na chwilę o głodzie, zimnie i potwornym świecie otaczającym ich życie. Istnieją świadectwa o tej działalności Korczaka. Tak np. opowiada Helena Merenhołc pracownik „Centosu” która była na jednym z takich spotkań w roku 1941.: *Na sali mnóstwo maluchów, ale są i starsze dzieci, wiele głodnych i zmarzniętych [...]. Stary Doktor opowiada bajki. Na*

<sup>10</sup> Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła, red. Aleksander Lewin, Warszawa 1992. s. 19

<sup>11</sup> Ibid. ibid.

<sup>12</sup> Ibid. s. 109-110 przypis. 3 Wg. Relacji M. Kowalskiego w „niepokorny. Wspomnienia o Januszu Korczaku.

*sali cisza, słuchacze w bezruchu, narrator mówi prawie szeptem, każde słowo dochodzi do ostatniego rzędu (oczywiście niepotrzebny nikomu mikrofon [...]) Coś w tym niepojętego: dzieci zapomniały o głodzie i zimnie. To tylko Korczak mógł zaspokoić ich głód poezją, nie chlebem, ogrzać je nie węglem, lecz tętniącą życiem wyobraźnią, humorem, śmiechem i łzami”.*<sup>13</sup>

Znajdował także czas by odwiedzać” kąciki dla dzieci” w blokach mieszkalnych, a nawet zachęcał wychowawców ze swego domu iść tam i pomagał im w tej trudnej, odpowiedzialnej pracy. Jak wiemy zaangażował się w ratowanie dzieci przebywających i ginących w Głównym Domu Schronienia. Było to przedsięwzięcie wprost beznadziejne ale Korczak nie cofnął się przed tym koszmarem na jawie i wychodził z wszystkich sił, żeby w jakikolwiek sposób poprawić los tych dzieci. „Zgłaszam kandydaturę na ordynatora oddziału konających dzieci”<sup>14</sup> (A dzieci tych było cały legion - 700) – tak brzmi deklaracja Starego Doktora starającego się o dodatkową posadę w tym przeraźliwym miejscu.

Tu właśnie doszedł do głosu szczególnie jego maksymalizm etyczny wołający o sprawiedliwość i osądzający bardzo surowo niedołężność personelu w domu dziecięcej umieralności na Dzielnej. „Personel bezradny i zdemoralizowany, pracuje źle, kradną, są niesumienni, nieuczciwi”. Tak się odnosi do tego personelu. Korczak krytykuje też bardzo ostro Alfreda Nossiga, który się okazał później kolaborantem, „tego nieprzytomnego bez sumienia starca” który nie pozwala wychowankom doznać trochę poczucia przestrzeni i bawić się w pustującej sali należącej do tego podłego człowieka. Korczak dostrzega i w getcie haniebne wykorzystywanie doli dziecięcej dla interesów dorosłych. W liście do żony Adama Czerniakowa p. dr. Felicji Zwayer- Czerniakowej pisze i gorzko skarży się na swój los społecznika w getcie. Tak usprawiedliwia on swoje ciągle zderzenia z instytucjami społecznej pomocy:

*Spotykam się raz wraz z zarzutem, że jestem szorstki, przykry, brutalny. - Słusznie. Pozwalam sobie przesłać pismo które usprawiedliwia mój gorzki, cierpki, a co najbardziej dolega, nieufny stosunek do ludzi. I dalej tłumaczy: praca społeczna to brudna robota, konieczność pozornie zgodnej współpracy z brudnymi ludźmi, ocieranie się o ich cechy niegodne, niewonne. Tu chyba ma na myśli jego kontakty w celu zdobywania żywności dla swoich dzieci ze światem przestępczym w getcie. To co się dzieje teraz wokół sprawy dziecka, jest kopią nieuczciwej, szkodliwej i hałaśliwej gry na giełdzie w okresie zwyżki kursów. Dziecko, jego nędza i niedola okrutna – to papier*

---

<sup>13</sup> Ibid s.119 przypis 6

<sup>14</sup> Ibid,s.64

*na którym można zarobić. - Żarłoczne szpony drapieżników i pasożytnicze ssawki maklerów - wysysają co się da, ile się da, jak się da.*<sup>15</sup>

Może Korczak przesadza w swych etycznych żądaniach od umierającej z głodu i często skorumpowanej urzędniczej sieci gminy żydowskiej. Sam w innym liście przyznaje że „*narobiłem sobie niechętnych bez liku, bo nikomu miła nie jest krzywa gęba i wredny jęzor tysego zrzędy*”<sup>16</sup> Jednakowoż trzeba przyznać że jego żądania wobec siebie sięgają wprost niewiarygodnej poprzeczki. W stanie obciążenia fizycznego i psychicznego wprost niepojęta staje się decyzja 7.II.1942 tego starego (64lata) schorowanego człowieka, o podjęciu dodatkowej pracy wychowawcy w wyżej wspomnianym Domu Schronienia na Dzielnej dla podrzutków. Cierpi on wówczas na nie zoperowana przepuklinę, ma chore serce, wysięk płuc, dolegliwości pęcherza, wielki wrzód na karku, którego nie chce operować, bo boi się zostawić swoje dzieci same, kiedy będzie w szpitalu. W takiej kondycji chodzi on całymi dniami po różnych instytucjach i dobrodziejach i zbiera datki, żywność dla swoich dzieci. Czasem otrzymuje on pomoc a czasem pokazują mu drzwi a bywa że i ze schodów zrzucają. Lecz czuje że musi się zaangażować na Dzielnej bo jak pisze Pani Alicja Szlązakowa w posłowniu do Pamiętnika Korczaka *”tam działa się dzieciom największa krzywda. Tam z braku żywności, odzieży, opału a przede wszystkim opieki (co doprowadzało Korczaka do szalu) umierało ich dziennie kilkanaścioro. Dzielił więc teraz Korczak swój czas i siły na oba te sierocińce. I odtąd dzieci na Dzielnej 39 „nie były już tak głodne, tak przestraszone, tak brudne, i zawszone”* - pisze we wspomnieniach Eliasbergowa wdowa po prezesie Towarzystwa Pomocy Dzieciom które patronowało Sierocińcowi Korczaka na Krochmalnej.<sup>17</sup> A w innych wspomnieniach Witold Góra opisuje jak Korczak zadbał o to że by te dzieci był mniej brudne. Korczak załatwił potajemnie przyjmowanie bielizny dziecięcej do pralni Opus przy Pawiej 38, która była pod zarządem niemieckim. Osobiście dźwigał worki donosząc i odbierając bieliznę od zaprzyjaźnionego palacza pralni, nie chciał bowiem nikogo narażać. Twierdził nawet że *„przeniesienie worka dobrze robi na zdrowie”*.<sup>18</sup>

Żądając tak dużo od siebie i rozumiejąc że nie ma sensu tego samego oczekiwać od innych, nie może się jednak Korczak pogodzić z brakiem elementarnej ludzkiej solidarności i z wyzwoleniem egoistycznych zwierzęcych instynktów, motywowanych przeżyciem za wszelką cenę, ze strony wielu otaczających go osób. Jego stała troska o dzieci w sierocińcach jego prośby o wsparcie natykają się wiele razy na mur

<sup>15</sup> Ibid. s.96

<sup>16</sup> Ibid. s.61

<sup>17</sup> Alicja Szlązakowa, Posłowie do Pamiętnika Korczaka s.52

<sup>18</sup> Ibid. ibid.

obojętności i gniewu ze strony warstw zamożnych w getcie. Korczak stara się obudzić poczucie zbiorowej odpowiedzialności. Gra na nutach wartości uniwersalnych i tradycji narodowej. W odezwie w sprawie pomocy dla Domu Sierot w opierał się na paragrafie 3 deklaracji Genewskiej o prawach dziecka głoszącym „*Dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski*”.<sup>19</sup> A do Żydów szczególnie kieruje następujące zdanie: „*Ponosimy solidarną odpowiedzialność za tradycję pomocy dla dziecka. Podli jeśli zaprzemy się, nędzni jeśli odwrócimy się, brudni jeśli zapaskudzimy ją - tradycję 2000 lat. - Godność zachować w niedoli*”.<sup>20</sup> O tą godność walczył Korczak do ostatniego dnia w Getcie. I tym zachwyił innych którym ta godność była cenna . Swiadczy o tym np. znany wiersz „Z dziennika akcji na Umschlagplatz” Władysława Szlengla.

Ta walka o godność ludzką w getcie jest może najbardziej istotnym wyrazem jego dążenia do sprawiedliwości które się wyrażało w jego sprzeciwie do dehumanizacji człowieka. Słusznie podkreśla Pani Ronikier, że Korczak jako znakomity obserwator duszy ludzkiej bardzo szybko pojął że, „*taktyka hitlerowców zmierza ku temu, by odebrać prześladowanym godność i honor - atrybuty społeczeństwa*”<sup>21</sup> Inaczej mówiąc mamy tu do czynienia z kompletnym wyalienowaniem człowieka z jego immanentnych istotowych cech. W tym kontekście można zrozumieć „szaloną” logikę jego odmowy noszenia opaski za którą groziła mu śmierć (nie mówiąc już o tym że znaczyło to opuszczenie swoich dzieci w tak trudnym momencie). Igor Newerly opowiada że Korczak na pytanie hitlerowskiego urzędnika czemu nie nosi opaski, jeśli jest Żydem odpowiada „*Tego piętna znaku pohańbienia nie mogę uznać*”<sup>22</sup> i powołuje się na to że są prawa niesprawiedliwe które ustanawiają ludzie i że noszenie opaski jest takim niesprawiedliwym prawem ale ponad nimi istnieją prawa boskie. Odpowiedź ta jest dana w duchu egzystencjalizmu religijnego: esencja człowieka znajduje swe potwierdzenie w transcendencji boskiej i tylko od niej jest zależna. Bo człowiek został stworzony na podobieństwo Boga i upokarzając człowieka upokarza się Boga, pohańbia się go. To samo można powiedzieć o trosce Korczaka by zapewnić dzieciom w getcie „ludzką i porządną śmierć”. Korczak rozumiał że bezimienna śmierć z głodu na ulicy, co było losem wielu dzieci jest skrajnym przypadkiem odarcia człowieka z jego ludzkich atrybutów. Użyłbym tu określenia użytego przez prof. Jana Woleńskiego: jest wydarciem człowieka z Lebensweltu (świata życia) na rzecz Todesweltu (świata śmierci). Godne pochowanie człowieka jest nadal częścią życia, pod względem kulturowym, natomiast sposób pochówku który dokonywał się tak często w getcie był

---

<sup>19</sup> Ibid.s.36

<sup>20</sup> Ibid.ibid.

<sup>21</sup>Joanna Olczak- Ronikier, opus cit. s. 352

<sup>22</sup> Ibid. ibid

już nie pochówkiem człowieka lecz jego złachmaniałego ciała w formie trupa pozbawionego czci i honoru.

Na koniec tego tematu warto wrócić do kwestii jak Korczak oceniał ludzi wg. ich uczciwości w pracy, w ich oddaniu się pracy dla drugiego. To chyba było dla niego głównym kryterium etycznym w ocenie człowieka. Tu on znajdował decydujący wymiar sprawiedliwości społecznej.

Nie tylko ile Ci się należy lecz także ile chcesz i starasz się dać innym. Korczak w gadaninkach Starego Doktora pytał<sup>23</sup>: *„Ile żyłeś? Ile pracowałeś? Ile wypiekałeś chlebów dla ludzi? Ile zasiałeś, zasadziłeś drzew?”*

I nie ważnym jest czy robisz to trudem intelektualnym czy fizycznym. Bylebyś robił to z całym sercem i oddaniem. W „Pamiętniku” znalazł się wyżej wspomniany artykuł o ważności pracy niezależnie czy jest to praca „brudna” czy czysta - „inteligentna”. W gąszczu najgorszego gettowego koszmaru Korczak był zajęty broniem honoru pracy fizycznej i wyjaśnianiem, że nie ma „brudnej” roboty od której nikt nie ma prawa uciekać i zwałać ją na innych. Z tej przyczyny zbierał on talerze po posiłku żeby dać osobisty przykład albo wylewa przepelnione kubły w ustępie. „Szanuję uczciwych pracowników. Ręce ich są dla mnie czyste i zdanie ich ważę na wagę złota.”<sup>24</sup> Tak mówił.

O uczciwości pisał on także nie mało. Korczak wraz z licznymi zajęciami i zobowiązaniami które spełniał aż do pójścia na Umschlagplatz pisywał do gazetki tygodniowej domu sierot. Artykuły te były czytane dzieciom przez samego Korczaka. Tak zakłada Aleksander Lewin<sup>25</sup>. Były one przeznaczone i dla dorosłych. W jednym z takich artykułów, bardzo szczerych nie ukrywających okropności z którymi zmagali się mieszkańcy getta, a szczególnie dzieci, spotykamy prototyp uczciwości uosobiony w zachowaniu się małego chłopca - przedszkolaka, którego Korczak uwiecznił w swym artykule „Uczciwość, która nie rozumuje”.

*„A stało się w sypialni na Dzielnej. - Akurat przechodziłem – było już trochę ciemno – Zatrzymałem się przy łóżku, na którym leżało dziecko. - Myślałem, że chore i o nim zapomnieli. Bo często zdarzało się tak.*

*Nachyliłem się i widzę, że dziecko nie żyje.*

*I właśnie w tej chwili wchodzi mały przedszkolak i kładzie na poduszce zmarłego*

---

<sup>23</sup> Pamiętnik op. cit. s. 44

<sup>24</sup> Ibid. s.41

<sup>25</sup> Janusz Korczak w getcie, op. cit. s.18

*chleb z marmoladą.*

- *Po co mu dajesz?*
  - *Bo to jego porcja.*
  - *Ale on już nie żyje.*
  - *Ja wiem , że nie żyje.*
  - *A skąd wiesz?*
  - *No ... przedtem miał otwarte oczy, a z nosa i ust puszczał takie bańki. Widzi pan, to mokre na poduszce to jego ślina. - Bo potem zamknął oczy i już nie oddychał.*
  - *Więc po co położyłeś chleb?*
  - *Bo to jego porcja – powiedział mały niecierpliwie, że zadaję niepotrzebne pytania, że ja duży doktor, nie rozumiem takiej zrozumiałej rzeczy:*
  - *To jego porcja i żywy czy umarły ma prawo do swego chleba z marmoladą.*
- Nie będę już żył lat dwadzieścia, aby opowiedzieć o tym drugim najuczciwszym z uczciwych spotkanym człowiekiem. Wiec przekazuję wam ku pamięci te trzy proste wyrazy:*
- *To jego chleb, to jego porcja...”.*<sup>26</sup>

---

<sup>26</sup> Ibid. s. 207